

MARIA HIRSZOWICZ — ZAANGAŻOWANIE I PRAWDA

Na emigracji zmarła Maria Hirszwicz. Pracowała w Uniwersytecie Reading w Wielkiej Brytanii. Znalazła się tam po wydarzeniach z marca 1968 r., gdy wraz z grupą kolegów została pozbawiona pracy w Uniwersytecie Warszawskim. Byłem Jej asystentem w Centralnym Instytucie Ochrony Pracy, a następnie w Uniwersytecie Warszawskim (od 1965 r.). Prowadziliśmy badania empiryczne, których wyniki znalazły się we wspólnie napisanej książce *Z badań nad społecznym uczestnictwem w organizacji przemysłowej*¹. Współpraca przerodziła się w przyjaźń, która objęła też moją rodzinę.

Aby dać wyobrażenie o Jej życiu jako uczoney, dokonam zabiegu, który byłby zapewne Jej bliski. Ponieważ ostatnia książka Marii Hirszwicz ma w tytule pytanie „Stąd, ale dokąd?”², zajmę się najpierw analizami tego, skąd pochodzimy, a następnie tego, dokąd zmierzamy? Przeszłość — to komunizm, którego analizy w twórczości Hirszwicz dotyczą czasem kwestii od siebie odległych, które porządkuję jako poziomy organizacji społeczeństwa: (1) komunizm jako system; (2) organizacje funkcjonujące w ramach tegoż systemu, zwłaszcza zakłady przemysłowe i ich załogi; (3) jednostki — intelektualiści, którzy starając się uczynić tamten system lepszym, sami ulegli procesom samooszukiwania. Za wspólny mianownik poszukiwań do 1989 r. uznałbym pytanie, jakie zadaje sobie w tych analizach: *Quis custodiet ipsos custodes*, czyli „a kto pilnować będzie samych strażników?”

SYSTEM

Pytanie o to uznawała za najbardziej drażliwe, takie, jakie przywódcom partii komunistycznej „stawiać może tylko wróg albo człowiek słaby, ulegający

¹ M. Hirszwicz, W. Morawski, *Z badań nad społecznym uczestnictwem w organizacji przemysłowej*, Książka i Wiedza, Warszawa 1967.

² M. Hirszwicz, *Stąd, ale dokąd? Społeczeństwo u progu nowej ery*, Sic!, Warszawa 2007.

podszepptom szatana”³. Odpowiedź na nie znaleźć można w cytowanej przed chwilą pracy, jak też w książce pt. *The Bureaucratic Leviathan*⁴, wreszcie w książce pt. *Coercion and Control in Communist Society: The Visible Hand of Bureaucracy*⁵.

Odwołanie się do *Lewiatana* Tomasa Hobbesa wskazuje na kierunek poszukiwań: państwo — a ściślej: państwo partyjne — jest oparte na strachu, podobnie jak u Hobbesa, a jednak zaprzeczające umowie ze społeczeństwem, jaką ludzie mimo wszystko gotowi byli, chcąc się uchronić od chaosu społecznego, akceptować u Hobbesa. Dwie osobliwości tego „potwora” uznawała za najważniejsze. Pierwszą było zwyrodnienie biurokratyczne, będące cechą współczesnych społeczeństw organizacji. Pisała: „Podstawą centralistycznego despotyzmu w społeczeństwie organizacji jest połączenie techniki atomizowania mas z technikami przymusowego i wielostronnego organizowania tychże mas pod ścisłą kontrolą państwa”⁶. Nawiązywała do Maxa Webera, który widział w biurokracji, z jednej strony, siłę działającą na rzecz racjonalizacji świata, ale z drugiej strony, „żelazną klatkę”, zwłaszcza kiedy dochodzi do ożenku biurokracji z socjalizmem. Jak wiemy, ta najgorsza ewentualność zaczęła być faktem historycznym tuż przed jego śmiercią. Komunizm jako jeden z wariantów totalitaryzmu był zaprzeczeniem „społeczeństwa otwartego”, czyli pewną realną historią „żelaznej klatki”.

Drugą osobliwością były paradoksy świadomości społecznej, to jest naturalnego sąsiedztwa aprobaty i odrzucenia przez zwykłych ludzi tych, którzy sprawowali kontrolę nad systemem i samego systemu. Nie odmawiali często aprobaty dlatego, że: „potoczna świadomość polityczna cechuje się z tego punktu widzenia nie tyle nadmiernym krytycyzmem wobec władzy, ile raczej wyuczoną niewrażliwością, tendencjami nie do oporu, ale do stoickiego przystosowania, nie oskarżaniem systemu, ale narzekaniem na konkretnych ludzi, na urzędy, na biurokrację”⁷. Odwołując się do teorii modernizacji, powiedzielibyśmy, że w pierwszej fazie modernizacji konformizm staje się względnie łatwym narzędziem mobilizacji systemowej, bo ludność nie ma rozbudzonej potrzeby autonomii. Świeżo przybyła ze wsi do miasta, raczej uboga i słabo wykształcona, dość łatwo aprobuje etatyzm, planowanie, nakazowe zarządzanie. Badania przeprowadzone przez Ronalda Ingleharta w 81 krajach, obejmujących 85% populacji świata, taki obraz jednoznacznie pokazują.

Maria Hirszowicz pisze o naturalności takich postaw, ale zarazem odrzuca ten obraz jako przynależny do statycznego ujęcia komunizmu, zwanego teo-

³ M. Hirszowicz, *Komunistyczny Lewiatan*, Instytut Literacki, Paryż 1973, s. 8.

⁴ M. Hirszowicz, *The Bureaucratic Leviathan: A Study in the Sociology of Communism*, Martin Robertson, Oxford 1980.

⁵ M. Hirszowicz, *Coercion and Control in Communist Society: The Visible Hand of Bureaucracy*, Wheat-sheaf Books, Brighton 1986

⁶ M. Hirszowicz, *Komunistyczny Lewiatan*, cyt. wyd., s. 26.

⁷ Tamże, s. 14.

riami państwa totalitarnego. Państwo jest w tych teoriach widziane jako system petryfikacji, w którym niemożliwa jest znacząca zmiana od wewnątrz. Tymczasem, jak dowodziła, trzeba uwzględnić rozszerzającą się skalę doświadczeń ludzi, zmienność ich postaw wobec systemu. Wielu teoretyków totalitaryzmu nie wierzyło w możliwość upadku komunizmu, a nawet po jego upadku odwołują się do tej teorii, która jest teorią o ograniczonych walorach. Polska jest najlepszym jej zaprzeczeniem. Hirszowicz bowiem dostrzegała nie tylko możliwość cofnięcia owej aprobaty, ale jej otwartego odrzucania w warunkach kryzysów politycznych, a te stały się immanentną częścią historii PRL: 1956, 1970, 1980–1981.

Spółeczeństwo uważała za siłę o wielkim potencjale politycznym, ekonomicznym. Zajmowała się państwem raczej nie jako politolog, ale jako socjolog polityczny. Jej analiza państwa stawiała się dynamiczna, co polegało na pokazywaniu, dlaczego państwo socjalistyczne przybierało formy despotii, autorytarnego pluralizmu, biurokratycznego paternalizmu itd. W podobny sposób podchodziła do gospodarki: mimo nieudanych reform dostrzegała zachodzące w niej zmiany. Jej analizy nie były więc mechaniczne, co niemal z reguły cechuje teorie totalitaryzmu. Nic dziwnego, że przychylnym okiem patrzyła na teorie konwergencji, to jest stopniowego upodabniania się systemów pod wpływem imperatywów rozwoju gospodarczego. Ale nie była tak optymistyczna jak konwergencyści, którzy anonimowe procesy ekonomiczne, technologiczne i inne uznawali za wystarczające przesłanki jakościowej zmiany społecznej. Grabarzy komunizmu szukała nade wszystko w samym społeczeństwie. Wszakże odwołania się do walki klasowej bojowych robotników nie stały się główną ramą teoretyczną analizy.

Wątek ten zasługuje na szczególną uwagę, bo choć społeczeństwo ukazywała jako zatowizowane, jakby więc niezdolne do działania, to nie zwałała na nie winy. Uwagę przenosiła na funkcjonariuszy systemu. Jej zdaniem, system, który był początkowo odporny na chciwość własnych funkcjonariuszy, stawał się polem wszechobecnej korupcji. Za cechę nie tylko nowego etosu biurokratycznego, ale w dużym stopniu samego społeczeństwa, gotowa była uznawać swoistą „pazerność” na dobra materialne. Słowem — patologie systemu przechodzą na ludzi, ich wartości i zachowania. Jeszcze bardziej rozbudowane ujęcie tego zagadnienia znajduję u amerykańskiego politologa Kennetha Jowitta, który dowodził, że w fazie zmierzchu reżimów leninowskich (tak określa komunizm) umowa społeczna między władzą a społeczeństwem ma się przerażać w instrumentalne sieci, zasługujące na określenia: pasożytnicza partia, społeczeństwo padlinożerców (*scavenger*), rekiet itd.⁸

⁸ K. Jowitt, *New World Disorder: The Leninist Extinction*, University of California Press, Berkeley 1992, s. 226–228.

WNĘTRZE SYSTEMU: ORGANIZACJE

Maria Hirszowicz nie ograniczała się do charakterystyki patologii społecznych, bo byłoby to jednostronne. Jasno przecież dostrzegała możliwości, jakie niesie ze sobą aktywność społeczna, spontaniczna i organizowana. Oczywiście, jeśli pozwala na to system, który zdawał się otwierać po 1956 r. Wtedy to wraz z dojściem do władzy nowego kierownictwa partii, pojawiła się możliwość budowy „socjalizmu z ludzką twarzą”. Robotnicy tworzyli rady robotnicze i popierali samorządność pracowniczą. Problematyka ta znalazła rozwinięcie w wielu publikacjach, które dotyczyły realiów funkcjonowania zakładu pracy w PRL: obok naszej wspólnej książki, także w zbiorowej pracy *Człowiek w organizacji przemysłowej*⁹. Analizy te uwzględniły uwarunkowania systemowe: gospodarka nakazowa warunkuje utrwalanie się przymusu, ale oba te człony, oddzielnie i razem, wyzwalają konflikt społeczny na coraz większą skalę. Społeczeństwo cechuje nie tylko konformizm, ale w równym stopniu bunt. Jego źródłem jest system, w którym organizacji przemysłowej nie można nazwać przedsiębiorstwem, bo nie było w nim przedsiębiorcy: stąd określenie „zakład pracy”. Załogi, które chciały stawać się współgospodarzami, poddano takiej regulacji odgórnej, że instytucje samorządności pracowniczej stały się ciałami rytualnymi, choć nie bez pewnego znaczenia, zwłaszcza od 1981 r.

Problematyką organizacji zajmowała się Maria Hirszowicz także w planie teoretycznym, publikując pierwszy w Polsce w tym zakresie, znakomity podręcznik, na którym uczyło się setki studentów, nie tylko socjologii¹⁰. Problematykę tę rozwijała w dydaktyce i publikacjach na emigracji¹¹.

INTELEKTUALIŚCI

Intelektualiści pojawiają się w twórczości Marii Hirszowicz wielokrotnie. Niemal zawsze w roli dwuznaczej, bo są w „zasięgu Lewiatana”, który rozwija wobec nich dwie strategie: niszczenia lub oswojenia. Książkę *Pułapki zaangażowania. Intelektualiści w służbie komunizmu* napisała wtedy, kiedy upadł system¹², ale już wcześniej niejedyn rozdział w Jej pracach był poświęcony tej problematyce.

Interesowali Ją najbardziej ci intelektualiści, którzy byli przekonani, że posiadli prawdę, a nie mieli świadomości, że pielęgnują iluzje. To sytuacja, powiedziałbym od siebie, normalna, ale w warunkach komunizmu miała o wiele poważniejsze konsekwencje dla samych intelektualistów i dla otoczenia. Aro-

⁹ M. Hirszowicz (red.), *Człowiek w organizacji przemysłowej. Socjologiczna monografia zakładu przemysłowego*, PWN, Warszawa 1965.

¹⁰ M. Hirszowicz, *Wstęp do socjologii organizacji*, PWN, Warszawa 1967.

¹¹ Zob. np. M. Hirszowicz, *Industrial Sociology: An Introduction*, Martin Robertson, Oxford 1981.

¹² M. Hirszowicz, *Pułapki zaangażowania. Intelektualiści w służbie komunizmu*, Scholar, Warszawa 2001.

gancja rozumu przybierała postać szczególnie groźną: utopia praw historii prowadziła do lekceważenia jednostek i wspólnot. Logika prawdy i logika zaangażowania (wiary, ideologii) zderzają się ze sobą, co prowadzi do automatyzacji, która umożliwia zaspokajanie wielkich pragnień: racjonalności, moralności i spójności. Tym samym Autorka nie chce się zgodzić z tymi, którzy twierdzą, że uleganie doktrynie, czy wstępowanie do partii, powodowane było „wyłącznie strachem, interesem lub wrodzoną głupotą”¹³. Oczywiście nie neguje, że tak często bywało, ale Jej ujęcie jest o wiele bogatsze, bo włącza w analizę wymiar kognitywny, który jest czymś absolutnie podstawowym dla intelektualisty. Inaczej mówiąc, pisać o pułapkach zaangażowania to ujawniać przykre intymne meandry rozumu.

Tematyka ta podejmowana jest raczej rzadko, bo bolesne jest rozprawić się z samym sobą, a do tego na oczach wszystkich. Jej takiej siły nie zabrakło, może dlatego, że osobiście znała ludzi, takich jak Jan Józef Lipski i Stanisław Ossowski, którzy wchodzili do powojennej Polski jako socjaliści, a jednak potrafili ustrzec się uroków nowej wiary. Socjalizm był dla nich: „moralnym sprzeciwem wobec porządków społecznych opartych na krzywdzie i poszanowaniem form współżycia zasadzających się na poszanowaniu ogólnoludzkich wartości”¹⁴. Sama była osobą zafascynowaną ideologią komunizmu w okresie 1948–1954, a jeszcze w latach sześćdziesiątych pozostawała pod urokiem marksizmu. Kiedy w tamtych latach czytałem książkę *Konfrontacje socjologiczne*¹⁵, wcale tego nie dostrzegałem jako zagrożenia, bo Jej konfrontacje marksizmu z problemami ówczesnego świata wydawały mi się pełne. Jakoż Autorka podejmowała nowe problemy w nowy sposób: kwestie nowych klas średnich, społeczeństwa przemysłowego i jego krytyki, alienacji a kolektywizmu itd. Tylko z perspektywy można dostrzec, że pewne problemy znalazły się poza zasięgiem badania, na przykład teoria totalitaryzmu czy problematyka „nowej klasy”. W 1963 r. ja sam zapoznawałem się w czytelni stołecznej biblioteki przy Koszykowej w Warszawie z książką Dżilasa o „nowej klasie”. Nieco złośliwie zauważa Hirszowicz, że wówczas triumfowała ideologia pracy organicznej i pokojowej koegzystencji z elitami władzy. Jeśli oczywiście wyłączyć niewielkie grona intelektualistów-idealistów, a wśród nich Kuronia czy Modzelewskiego, którzy nie tylko inaczej myśleli, ale i działali też inaczej.

DOKĄD: GLOBALIZACJA

Ostatnia książka Marii Hirszowicz *Stąd, ale dokąd?* ma swój początek w wykładach prowadzonych w Szkole Nauk Społecznych PAN w 1995 r. Jej pierwsza

¹³ M. Hirszowicz, *Pułapki zaangażowania*, cyt. wyd., s. 7.

¹⁴ Tamże, s. 268.

¹⁵ M. Hirszowicz, *Konfrontacje socjologiczne. Marksizm i socjologia współczesna*, Książka i Wiedza, Warszawa 1964.

wersja ukazała się pod tytułem *Spory o przyszłość*¹⁶. Są to prace panoramiczne. Autorka na przemian opisuje najzwyczajniejsze życie ludzi na Zachodzie, by za chwilę szukać kategorii teoretycznych, pozwalających ocenić to całościowo. Gdybym musiał wybrać jedną myśl, która łączy całość, byłaby ona związana z poszukiwaniem „ponad Hirschmanem”. Jak wiemy, Albert Hirschman opisał mechanizm zwany „rozstaniem” (*exit*) jako prostą strategię stosowaną na rynku ekonomicznym, na przykład kiedy udajemy się do następnego sklepu, bo nie odpowiada nam produkt, który chcemy kupić, lub zmieniamy miejsce pracy na inne, bo obecne nam nie odpowiada. Opisywał też mechanizm „krytyki” (*voice*), który uruchamiany jest w systemie politycznym, kiedy się obywatelowi coś nie podoba. Trzeci mechanizm to „lojalność”, która jest czynnikiem osłabiającym obie te strategie. Na przykład mimo niezadowolenia nie zmieniamy miejsca pracy, bo jest to przedsiębiorstwo rodzinne. Mimo niezadowolenia z partii nie oddajemy legitymacji, bo kierują nami względy kariery.

Hirszowicz twierdzi, że te kategorie analityczne nie wystarczą do analizy nadchodzącego świata, bo „rodzi się tendencja do wyjścia poza krytykę oraz rozstanie i sięganie po metody bezpośredniej przemocy”¹⁷. Ani rynek, ani demokracja nie potrafią skutecznie poradzić sobie z wyzwaniem globalizacji: terroryzmu, ruchów ekstremalnych, sprzeciwiania się polityce i kulturze amerykańskiej, imigracji, konfliktom etnicznym itd. Stąd bierze się coraz więcej konstruktywizmu (i regulacji), a nawet przymusu. Kapitalizm staje się mimo to zdeorganizowany. Nawet kraje najbogatsze praktykujące liberalną demokrację nie potrafią rozwiązać problemów bezrobocia, nowej biedy, zniewolenia przez konsumpcję itd. Niewiele też mogą pomóc intelektualiści i eksperci jako kontrwładza, bo tracą autorytet. Za ten stan rzeczy „odpowiedzialnymi” czyni się procesy zmieniające podstawy życia społecznego: technologię, informację, usługi, konsumpcję. Lub neoliberalizm, neoimperializm, ruchy antyglobalizacyjne, korporacje międzynarodowe itd.

Kapitalizm jest nadal pojęciem powszechnie używanym. System rynkowy — to pojęcie jest też dobre, ale kapitalizm jeszcze lepsze, bo dosadniejsze. W dyskursie wracają problemy zdawałoby się już dziewiętnastowieczne, jak alienacja czy ograniczenia praw kobiet, dyskryminacja rasowa. Nie prowadzi to Autorki do szukania alternatywnej wizji ustrojowej opartej na zasadach walki klas (wyzysku), ale jedynie do krytyki kapitalizmu jako systemu dominacji, na przykład międzynarodowego kapitału. Nie chodzi więc Jej o obalenie kapitalizmu, ale o jego reformę. Nazwisko Marksa najczęściej występuje w indeksie nazwisk powoływanych w książce. Nie jest to przypadkowe, choć nie jest to w żadnym razie *detour* od Marksa do Marksa, pośrodku z przystankiem na krytykę Marksa. Za każdym razem, gdy się ono pojawia, chodzi o wielkie problemy systemowe (strukturalne), z którymi ludzie starają się sobie poradzić, ale nie potrafią ich

¹⁶ M. Hirszowicz, *Spory o przyszłość. Klasa, polityka, jednostka*, IFiS PAN, Warszawa 1998.

¹⁷ M. Hirszowicz, *Stąd, ale dokąd?*, cyt. wyd., s. 160.

przewyciężyć. Intelktualiści mają więc wiele do roboty, ale pod warunkiem, że są wyczuleni na prawdę i szczerze zaangażowani. Bez tego doświadczą będą „pułapek”, złudzeń itd.

Jako osoba niezwykle serdeczna dla ludzi, z którymi się stykała, jako teoretyk Maria Hirszowicz wolała wydłużać cień pesymizmu, bo nakazywały tak realia nowej ery.

Witold Morawski